Rok 7. Kalisz dnia 2 (14) Listopada 1876 r. № 89.

KALENDARZ
Dziś św. Serapiona i Klemen. M.
D. 15 „ Leopolda i Giertrudy.
„ 16 „ Edmunda.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj . . .	4	2
Dziś	0	+3

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 764 mm. pogoda.
Dziś } 761 mm. zmienne pow.

Wtorek dnia 14 Listopada 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Nawoływania nasze w poprzednim numerze „Kaliszanina", w celu pobudzenia do urządzania przedstawień amatorskich na cele dobroczynne, nie pozostały bezowocnemi. Dowiadujemy się bowiem, iż już w przyszłą niedzielę w miejscowym teatrze odbędzie się koncert amatorski wokalno-instrumentalny, w którym przyjmą udział prawie wszystkie wybitniejsze u nas muzykalne talenta. W piątkowym numerze podamy szczegółowy program koncertu, dziś tylko zapewnić możemy, że do jego urozmaicenia przyczyni się kilka dotąd u nas niesłyszanych nowości.

Od wcześniejszego lub późniejszego przyjazdu do Kalisza towarzystwa p. Trapszy, zależeć będzie przyprowadzenie do skutku serji amatorskich dramatycznych przedstawień, na cele dobroczynne. Znalazły się chętne jednostki, które przyjęły na siebie trud pokonania nieodłącznych w takich razach trudności, zebrania personelu i wyboru odpowiednich sztuczek. Przyjazd jedynie towarzystwa p. Trapszy może odroczyć na czas pewien przygotowania, których rezultat od dobrej woli ogółu zależeć będzie. Czy tylko najlepsze chęci jednych nie rozbiją się o niechęć i apatję drugich, jak się to niestety u nas tak często zdarza?—*qui vivra—verra*!

— W niedzielę w teatrze miejscowym, w celu przyjścia z pomocą człowiekowi ciężką złożonemu chorobą, który w stanie zdrowia niejednemu niósł pomoc i to bardzo skuteczną, kółko życzliwych pod przewodnictwem Dra Brokmana urządza na dochód jego koncert, o którym wspominamy wyżej.

Nie wątpimy, że w mieście takiem jak *Kalisz* bliższe szczegóły koncertu i cel jego, wszystkim będą wiadome, a to równa się pewności, że rezultat odpowie oczekiwaniom.

Koncert ten najlepszą będzie sposobnością dla niektórych osób dania świetnego dowodu, że wyższemi są nad drobiazgowe i koteryjne urazy.

— Zaledwie kilko-stopniowy mróz pokrył naszą Prosnę cienką warstwą lodu a już młodzi amatorowie łyżwowania harcują po jego powierzchni, nie zważając, iż jak obecnie przyjemność ta połączona jest z niebezpieczeństwem jeżeli nie utraty życia, to co najmniej nabawienia się choroby z powodu chłodnej kąpieli. Jedno silniejsze uderzenie w cienką powierzchnię lodu, jeden ruch nieuważny może wywołać smutną katastrofę. Dla tego też w celu zapobiegnięcia złemu, należałoby zawczasu rozciągnąć opiekę nad niedorostkami, szukającemi tego rodzaju przyjemności połączonych z niebezpieczeństwem, aby nie głosić jeremiad wtedy gdy złe już się stanie.

— W niedzielę w sali p. Schmidta w parku koncert orkiestry wojskowej pod dyrekcją p. Nicznera ściągnął licznych słuchaczów. Niemało przyczynił się do tego urozmaicony program, w którym fantazję z Halki na pierwszym stawiamy planie.

— W dniu wczorajszym odbył się w naszem mieście doroczny jarmark. Napływ okolicznej wiejskiej ludności był ogromny, cały nowy rynek literalnie zastawiony był furami i straganami; na całej długości ulicy „Babina" roztasowały się kożuchy, które miały największy pokup; bydła przypędzono i sprzedano także znaczną ilość. Stowem jarmark udał się doskonale, ku czemu niemało przyczyniła się ładna pogoda i jak w obecnym czasie dobre drogi.

— W ciągnieniu klassy 4-ej 127 loterji klassycznej, jedna tylko maleńka wygrana rs. 300 padła na Kalisz w kantorze p. Hurtiga.

Może fortuna łaskawszą na nas będzie w ciągnieniu klassy 5-ej.

— Słyszeliśmy, iż miejscowi melomani mają zamiar uroczystość Ś ej Cecylji patronki muzyki, przypadającą w dniu 22 b. m. uczcić koncertem.

— Od dnia 6 do 19 października r. b. t. j. w przeciągu dni 14 miały miejsce w gubernji naszej następujące pożary:

W dniu 6 października w folwarku Chorążka, powiecie sieradzkim, w skutek podpalenia wybuchnął pożar, który zniszczył stóg siana, ubezpieczony na rs. 540.

W dniu 13 t. m. we wsi Świątniki pow. słupeckim, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył: dom, stodołę i oborę ubezpieczone na rs. 140.

W dniu 14 t. m. we wsi Lipicze, powiecie sieradzkim, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył stodołę i stajnię włościańską, ubezpieczone na rs. 120.

O pożarze wybuchłym w dniu 17 t.m. na Tyńcu pod Kaliszem donosiliśmy w swoim czasie.

W dniu 18 t. m. w osadzie Kazimierz powiecie słupeckim, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył dwa domy i oborę, ubezpieczone na rs. 1,300.

Tegoż dnia w m. Słupcy z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył dwa stogi zboża i jeden stóg siana, ubezpieczone na rs. 300.

W dniu 19 t. m. we wsi Wrygowo tegoż powiatu, z niewiadomej przyczyny powstał pożar, który zniszczył stodołę i oborę, ubezpieczone na rs. 1270.

— Wydział czytelni akademickiej w Krakowie, nadesłał nam swoje sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1875/6. Ze sprawozdania tego przychodzimy do wniosku, że czytelnia, która w roku bieżącym skończyła 10 ty rok swojego istnienia, rozwija się stopniowo i coraz więcej powiększa swoje zasoby. Z końcem roku sprawozdawczego liczyła na swych półkach 1530 dzieł w 2329 tomach, w roku ostatnim przybyło dzieł 98, w ruchu zaś było dzieł 1584. Czasopism nadchodziło 118, to jest polskich 75, niemieckich 52, ruskich 3, hebrajskich 2, oraz słowiańskich, rossyjskich i francuzkich po jednem; z tej liczby, 79 redakcji wysyłało swe pisma bezpłatnie, 2 po cenie zniżonej, 26 za opłatą przesyłki pocztowej, 6 zaś za całą cenę prenumeracyjną. Czytelnia liczyła członków honorowych 25, zwyczajnych i nadzwyczajnych 273, a mianowicie: professorów 15, studentów z wydziałów: technicznego 3, prawnego 109, lekarskiego 82, filozoficznego 47, z instytutu technicznego 1, z farmacji 11 i ze szkoły sztuk pięknych 5. W roku 1875/6 urządzono 15 wieczor-

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(*Ciąg dalszy*).

Jednocześnie z rozpoczęciem nabożeństwa, książę Jerzy blady a jednak majestatyczny i poważny, z podniesioną dumnie głową wszedł do kaplicy. Pierwszym przedmiotem z jakim spotkał się wzrok starca, był ów portret ubrany w kwiaty i efektownie oświetlony. Podszedłszy bliżej wlepił weń oczy, i długą chwilę stał tak wpatrzony. Władza słuchu i czucia znikła w nim zupełnie, stanął jak posąg zimny i niemy. Łoskot upadającej na posadzkę księgi, którą trzymał, wyrwał go z zadumy. Drżący głos kapłana, rzewne tony nieznanej mu dotąd muzyki na tem miejscu, spowodowały w wątłym organizmie starca jakieś rozstrojenie, jedno z tych jakie spotyka się tylko w chwilach wielkiej radości lub boleści. I... dziwna, nagła reakcja, nastąpiła w tej hardej i dumnej postaci, albowiem gdy podniósł w górę oczy, dwie łzy... jakoby dwie perły stoczyły się po zmarszczonej twarzy magnata.

Nie idąc już jak zwykle do ołtarza, zgiął kolana w tem samem gdzie stał miejscu i gość obcy podotąd w tej duszy... ciche łkanie wydobyło się z książęcej piersi. Jakoby echo tej boleści, z obu stron starca odezwało się łkanie z dwóch piersi; sądząc więc iż to odbicie jego własnego głosu, stłumił w sobie tak silny objaw żalu, ale o cudo! łkanie owo obok niego nie ustawało na chwilę.

Zaczął się modlić gorąco, korząc się przed Panem nad Pany. Zapomniał na ten raz o dumie tego świata, o tytułach swych i bogactwach, widział się być stworzeniem słabem i nędznem, widział się starcem stojącym przy katafalku, na którym jutro może ciało jego złożą, i nie będzie ani jednej bliskiej istoty, któraby tak jak on w tej chwili, uroniła łzę żalu przy jego zwłokach. Naraz... zdało mu się iż siostra jego, owa piękna istota, zeszła z portretu i stanęła przed nim w postaci swej uroczej taką, jaką ją widział po raz ostatni. Z uśmiechem anielskiej dobroci patrzyła ne niego wzrokiem przebaczenia, szepcząc głosem podobnym do szmeru strumyka: „Jerzy! cóżeś uczynił z moim spokojem?... Jerzy! cóżem ci zrobiła iżeś mię wpędził przedwcześnie do grobu swojem postępowaniem?... za cóż prześladowałeś męża mego i dziecię moje?" I długo tak słuchał owego szeptu!... a był to cichy głos jego sumienia. Nareszcie otrząsnął się z tego marzenia, pod wpływem tych myśli jakie napotkał, przejęty do głębi żalem jakimś serdecznym, wyszeptał wpół głośno te słowa z głębi serca płynące:

— Odpuśćcie mi moje winy jako i ja odpuściłem już nieprzyjaciołom swoim!...

Zaledwo ostatnie wyszeptał słowo, ujrzał jak ktoś podnosi nieśmiało rękę jego i jednocześnie na dłoni swej uczuł zwilżony łzami pocałunek.

Podniósł się szybko z kolan, podszedł ku bocznemu światłu, tam spojrzawszy — stanął jak wryty! Przed nim nachylony i drżący stał młodzieniec wysokiego wzrostu, o twarzy pięknej i świeżej, a tak podobny do portretu księżniczki Ludwiki jak gdyby to były czary jakieś. Nogi ugięły się pod starcem... spojrzał raz jeszcze, podniósł ręce jakby chciał bronić drogiego sobie skarbu z dawna poszukiwanego i... z głośnym płaczem przytulił głowę młodzieńca do swych drżących piersi!

Jednocześnie usłyszał po za sobą głos ponury, zdawna znany sobie i od wieku niesłyszany.

— Prosiłeś Jerzy przy jej zwłokach o przebaczenie! W imię więc tej świętej dla nas obu istoty przebaczam ci ty i ja łutactwo moje. Oby Bóg raczył ci je przebaczyć!

— Adam! — zawołał książę Jerzy, i chciał zwrócić się ku niemu.

Ale... było to już nad jego siły. Omdlały padł na ręce Sójkowskiego.

Sójkowski z przestrachem chwycił go w ramio-

ków literackich, na których uczniowie akademji odczytywali swe prace, a jak tytuły w sprawozdaniu wymienione przekonywają, treść ich była poważną. Z tego wszystkiego widzimy, że instytucja, zostająca pod kierunkiem ludzi poważnych stanowiskiem i nauką, jest nader pożyteczną i rokującą na przyszłość najświetniejsze nadzieje.

— B. patron przy trybunale cywilnym w Kaliszu Leopold *Kęczkowski* mianowany został obrońcą prywatnym przy Sądzie Okręgowym kaliskim.

— „Gon. Urzęd." ogłosił okólnik ministra skarbu, zawierający następne rozporządzenie: W celu zachęcenia do wywozu cukru krajowego za granicę, minister polecił departamentowi celnemu wydać właściwe rozporządzenia, ażeby podczas teraźniejszego okresu cukrowniczego do 1 (13) sierpnia 1877 r., przy wywozie za granicę cukru krajowego rafinowego i mączki cukrowej białej, zwracano wysyłającym akcyzę w stosunku 80 kop. od puda, przy wywozie zaś żółtej mączki po 15 kop. od puda.

— Dowiadujemy się, że za głośną potwarz, rzuconą na urzędników kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, a odpartą energicznie przez prasę naszą, „Gołos" ma zostać skarżonym na drodze kryminalnej, przez jedną z osób wpływowych i interesowanych, która bardzo sprawę tę do serca wzięła.

— Na rogach ulic w Warszawie, pojawiło się ogłoszenie policyjne, zabraniające wszelkich tłumnych zebrań na ulicach i chodnikach.

— W Warszawie pensje żeńskie: pani Brzezińskiej przy ulicy Miodowej, i pani Guerin, przy ulicy Mazowieckiej, z rozporządzenia władzy zamknięte zostały.

— W Łodzi, u p. Trapszy, występuje panna Teresa Brzechwa. Do pana Grabińskiego, który przebywa w Płocku, zaangażowali się w ostatnich dniach: pani Bauman i p. Łucjan artyści teatru poznańskiego, pp. Idziakowscy i Chojnaccy od p. Trapszy, tudzież pp. Swaryczewscy i panna Wiktorja Bajerowicz. Dyrektorem orkiestry jest p. Elsner.

— Od dnia 1/13 do 15/27 listopada r. b. najniższe ceny pieczywa i mięsa w Kaliszu są w następujących piekarniach, sklepach i jatkach.

Funt chleba rzanego pytlowego w sklepie ND. 184 i w jatkach № 7 i 13 Karola Marszla, w sklepach ND. 186 i 107 i w jatkach № 3 i 18 Juliusa Schultza, a także w sklepach ND. 13, 39 i 530 piekarni wiedeńskiej—kop. 3½.

Funt wołowiny 1-go gatunku w jatkach № 11 Jaśniewicza, № 16 Grina, № 17 Nowakowskiego i w budach około synagogi, Waksów, Zyzka Markowicza, Topora, Hipsza i Grüna—kop. 9.

Funt wołowiny 2-go gatunku w jatkach № 11 Jasniewicza, № 16 Grüna, № 17 Nowakowskiego i w budzie około synagogi Grüna—kop. 8.

Funt wołowiny 3 gatunku w jatce № 16 Grüna kop. 7.

Funt cielęciny tylnej i przedniej części w jatkach № 6 Augusta Hofman i № 8 Fryderyka Mentzel—kop. 10.

Funt skopowiny przedniej części w jatce № 13 Tomasza Jarmuszkiewicza—kop. 8.

Funt wieprzowiny ze skórą w jatkach № 1 Jezierskiego, № 3 Hentze, № 4 Aleksandra Jarmuszkiewicza, № 5 Karola Mentzla, № 8 Fryderyka Mentzla, № 12 Zengtellera, № 15 Gralińskiego, № 17 Nowakowskiego i w budzie około synagogi Prokopa, po kop. 12½.

— Złożono dla chorego ucznia gimn. męz. K. od wdowy Z. rs. 1.

(*Art. nad.*). Instytucje, których potrzebę uznało samo społeczeństwo i do zakładania i podtrzymywania których samo się przyczynia, widząc w rozwijaniu się takowych rzeczywiste dla siebie korzyści, winny być otoczone przez zdrowo myślące jednostki należnem uznaniem i szacunkiem. W przeciwnym razie, społeczeństwo samo nie byłoby z sobą w zgodzie.

Do tych samych objawów społecznego uznania i szacunku, mają prawo i przedstawiciele tych instytucji, tem więcej, jeśli starają się odpowiedzieć godnie swemu zadaniu, jeśli pojmują włożone na się przez ogół obowiązki i podejmują je w tak ważnej sprawie jaką jest wychowanie młodego pokolenia.

Że jednak nie wszyscy zapatrują się tak na tę kwestję, najlepszym dowodem jest skarga zaniesiona w tych dniach przed sędziego pokoju, a wypływająca z nieznajomości przepisów obowiązujących również prywatne jak rządowe zakłady naukowe i braku względów należnych instytucji kształcącej prywatnej, której byt i powaga opiera się tylko na ufności i uznaniu społecznem.

Skarga ta wprawdzie, jak się spodziewać należało, bez skutku oddaloną została, dowiodła ona jednakże że my to tylko zawsze szanować potrafimy, co ma za sobą powagę urzędową i argumenta jakiemi się ta posługiwać może.

Tych słów parę pisaliśmy pod wrażeniem chwili, znając przebieg całej tej sprawy, być może, że osądziliśmy ją surowo... w każdym razie dalekimi od rzeczywistości nie byliśmy.

Ludwik Scholtz.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa 6 listopada 1876 r.

Gdybym chciał nawet wam pisać dzisiaj o innej stronie życia Warszawy, to w obec otwartej wczoraj wystawy w salach zawiązującego się Muzeum Przemysłowego musiałbym zwrócić się do przemysłu i o nim słów kilka napisać. I rzeczywiście, wystawa ta daje, choć słaby wprawdzie i niedokładny, obraz pewnego działu przemysłu warszawskiego, gdyż z po za rogatek Warszawy nic, lub prawie nic na naszej wystawie nie pomieszczono; ja przynajmniej spostrzegłem jeden tylko przedmiot, naturalnie nie mówiąc o okazach własnością Muzeum będących i o wystawie nasion. Zanim jednak przyjrzę się bliżej okazom przemysłu wystawionym od wczoraj na widok publiczny i zanim wysnuję wnioski co do życia przemysłowego naszego miasta, w dzisiejszym liście, który ma stanowić wstęp do przyszłego, powiem kilka ogólnych słów o Muzeum naszem i wystawie przez nie urządzonej.

Gdy przed dwoma laty na wystawie przeważnie rolnictwu poświęconej nadspodziewanie świetnie przedstawiła się część przemysłowa tejże wystawy i gdy współcześnie wiele pisano o powstającem naówczas Muzeum przemysłowem we Lwowie, za staraniem p. Włodzimierza Dzieduszyckiego, wszystkie pisma warszawskie a za niemi i głos publiczny wołały o założenie Muzeum przemysłowo-rolniczego w Warszawie, i niektórzy nawet wystawcy okazy swe ofiarowali na rzecz projektowanej nowej instytucji i przedmioty te tymczasowo umieszczono na składzie w Ratuszu warszawskim, gdzie zapewne do dziś pozostawałyby w pakach a może i w zapomnieniu, gdyby tą sprawą nie zajął się mąż, którego imię zawsze się u nas wiąże ze wszystkiem co zacne i pożyteczne. On podniesie myśl, on ją w czyn zamieni, a potem stanie na drugim planie, stanie na uboczu, bo mu idzie o rzecz, idzie o pożytek, ale nie o rozgłos imienia, chociaż go zyskuje, bo czyny jego go chwalą. Gdybym pisał dla Warszawy nie potrzebowałbym mówić że tym mężem jest książe Tadeusz Lubomirski, choć nie wątpię że i wy kaliszanie znacie go z imienia i jak my go kochacie. Mało jest takich panów którzy z imieniem historycznem, łączą tak pięknie imię zdobyte własną pracą i zasługą. Książe T. Lubomirski wyjednał zatwierdzenie ustawy tak pożytecznej instytucji jaką jest Muzeum przemysłowe, zebrał założycieli, słowem stworzył Muzeum, które już dziś faktycznie istnieje i w dniu wczorajszym otwierając pierwszą czasową wystawę, zaczęło swoją działalność, która prawdopodobnie produkcyjną będzie. Już od dość dawna oczekiwaliśmy na tę wystawę, gdyż zarząd Muzeum, jeżeli się nie mylę, kilka miesięcy temu ogłosił, że urządzi w tym roku dwie wystawy: rolniczą (owoce, nasiona i t. p.) w miesiącu październiku, i wyrobów ze skóry i metalów w listopadzie. Pierwsza z tych wystaw nie przyszła do skutku, z powodu nieurodzaju owoców, a część jej postanowiono połączyć z wystawą przemysłową i otó wczoraj w niewielkim

---

na i jak dziecko zaniósł na łoże, poleciwszy nam przywieźć natychmiast lekarza.

Alarm ten jednakże był zbytecznym; nie każda radość, tak jak i nie każda boleść zabija odrazu. W nadmiarze wzruszenia omdlał stary książę, ale zanim godzina upłynęła przyszedł zupełnie do siebie. Otworzywszy oczy po owem zemdleniu, ujrzał u nóg swych klęczącego wnuka, a u boku siedzącego Adama Sójkowskiego.

Wpatrzył się w tę twarz marmurową, pooraną troskami lat tylu, i nie wiem co tam wyczytał, ale uniósłszy się na łożu, schwycił Sójkowskiego za ręce, przyciągnął do siebie, i ze łzą w oku uściskał w swych objęciach.

Patrząc na tę scenę zblizka pomyślałem sobie, jak niezbadane są wyroki Boga!... Ta, która była głównym powodem poróżnienia się starców, ta — która mimowoli sprowadziła jednego z nich z drogi obowiązków i rozerwała węzły krwi najbliższe, ta—która drugiego z nich zrobiła ofiarą zemsty i tyloletnich cierpień... ta sama, za wolą i łaską Stwórcy zbliżyła ich przy zwłokach swoich... aby się już w tem i przyszłem życiu nie rozłączali ze sobą.

Major zacierając ręce winszował sobie tak świetnego rezultatu, on to bowiem cały plan tej kampanji nakreślił, i jakoby dobry wódz, chodził i oglądał pole walki i zdobyte trofea w postaci złamanego w dumie swej starca. Jednakże zbliżając się do mnie zapytał po cichu:

— Januszu!... a czy nie za ryzykownie zaatakowaliśmy twierdzę? cóżby było gdybyśmy zdobywszy ją — znaleźli tylko trupa?...

— Bóg łaskaw Jacusiu, i z załogi nikt nie zginął—odpowiedziałem.

Tymczasem książę przyszedł już zupełnie do siebie. Zerwał się z łoża i na gwałt kazał się ubierać w świąteczne szaty. Mimo tego ani na krok nie pozwolił oddalić się od siebie wnukowi, którego co chwila pieścił jak małe dziecko.

— A jak ci na imię chłopcze?

— Adam — mości książę!

— Co ty mię tam młokosie będziesz tytułował. Masz na mnie wołać dziadku—rozumiesz?

— Rozumiem dziadku!

— No! tak to dobrze. A cóż ty umiesz... czegoś się nauczył?

— Umiem i znam to wszystko co powinien umieć i znać dobry szlachcic polski i obywatel.

— A będziesz ty mi cicho ze swoim szlachectwem! Smarkacz, widzisz go jaki buńczuczny. Prawdziwy typ Sójkowskich.

— Ja też jestem dziaduniu Sójkowski.

— Milczeć ty ze swoją Sójkowszczyzną! rozumiesz waść—jesteś do pasa Słubicki, a od pasa do pięty Sójkowski, — pamiętaj to sobie młokosie! Ja tak chcę i tak być musi!

Takie i tym podobne sprzeczki wesoło prowadzone toczyły się dzień cały, to z wnukiem, to z panem Adamem, do którego przez kilka godzin przylgnął duszą i ciałem.

— Słuchaj no Adamie — odezwał się książę, powiedz mi tylko szczerze, czy ty mnie bardzo nienawidzisz? Tylko tak verbum nobile.

— Nigdym nie czuł do ciebie nienawiści mój Jerzy, a tylko miałem żal do ciebie i ubolewałem żeś stracił nawet w starości pamięć o siostrze, którą tak ukrzywdziłeś!

— No! no! ty stary dziku... nie dogadują mi tylko! Zobaczysz jak ja to wszystko wynagrodzę... ho! ho! nażyjemy się jeszcze kopę lat! A wiesz co? Ja jestem teraz młodszy o trzydzieści lat!!

— A rychła mi pokuta, kiedy śmierć we wrota puka!

— Nie baj stary! Dochowamy się prawnuków, jakem Słubicki!

— Daj nam Boże! Ależ żal tyle lat zmarnowanych, a to wszystko przez tę nikczemną dumę pańską. Bodaj była przepadła!

— Ha! trochę i prawda twoja mój Adamie! Ale bo widzisz to już we krwi. A co z rodu przyjęte, to i trzymaj, bo święte! Ale co tam o tem gadać. Wiesz co panie Adamie okropnieś mi się zestarzał, a ja?

— Ty wyglądasz jak gąbka — mnie przynajmniej siły zostały.

— Ba! cóż dziwnego, wypasłeś się tam w lesie na żołędziach.

Tu obaj starzy zbliżyli się do siebie i do nowiter ściskali w ramionach.

Już nad samym wieczorem, gdyśmy wszyscy obsiedli stół dębowy, na którym stało kilka zaplesniałych gąsiorków, wsunął się cichutko do komnaty stary Fiedor i milczkiem padł do nóg księcia.

— A ty kto jesteś?—zapytał.

— Kozak Fiedor kniaziu!

— To ty hajdamaku coś to mi ongi zabił mego niemca? hę!

— Ja to ubił jego kniaziu—czort jego wział, szczo on ubił mego bat'ka.

— No no! Bóg z tobą wierny chłopcze! naści tu na tytoń, i stary książę wysypał mu w czapkę dobrą garść dukatów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jak na Muzeum lokalu otwarto wystawę wyrobów ze skóry i z metalów i wystawę nasion.

Według mego zdania za obszerny zakres nadano tej wystawie i tym sposobem nie można było nawet przyjąć wszystkich przedmiotów zgłaszających się na wystawę przemysłowców, tem bardziej, że zupełnie niewiem dla czego niektóre przedmioty przyjęte zostały, naprzykład drzwi i okno roboty p. Mrówczyńskiego stolarza. Czyż to przedmioty z metalu lub skóry? czy może dla tego przyjętemi zostały, że do ich składu metalowe zawiasy i gwoździe wchodzą? Albo też maszyny? sądzę, że albo wszystkie maszyny zgłaszające się przyjmować trzeba było, a w takim razie sądzę, że lokal Muzeum na samą wystawę maszyn byłby za mały, albo też należało odmówić miejsca prassom: litograficznej i drukarskiej, maszynom do szycia, sikawkom i t. d. a nawet kalendarzowi ruchomemu, wiecznemu, który wprawdzie ma wskazówkę metalową, ale sądzę, że się tu nie kwalifikował. Co zaś do wystawy rolniczej, to skoro w październiku nie przyszła do skutku dla słusznych zresztą przyczyn, należało ją odłożyć do roku przyszłego a nie zabierać na mało interesującą miniaturową wystawę nasion, jednego pokoju, który mógł się zapełnić okazami przemysłu. Sądziłbym nawet, że zarząd Muzeum byłby bardzo dobrze uczynił, gdyby na ten raz otworzył wystawę jeszcze więcej ograniczoną i np. wystawił na widok publiczny jedynie okazy wyrobów ze skóry, a za to, aby się był postarał, żeby więcej wystawców udział przyjęło i tym sposobem, aby ogłaszający mieli lepsze pojęcie o rozwoju danej gałęzi naszego przemysłu. Dla przykładu wam tylko dziś powiem, że w wystawie przyjęło udział tylko trzech introligatorów, i to między temi imion dwóch najlepszych warszawskich majstrów nieznajdujemy. Szewców również bardzo mało przyjęło udział w wystawie, ale o tem wszystkiem odkładam do przyszłego listu, który za dni kilka wam prześlę.

Wojciech Warszawiak.

Rożne wiadomości.

— Czytamy w wieku: Kopernika wydzierają nam Niemcy. Niezły *pendant* do tego faktu znajdujemy w gazecie „Nowoje Wremia". Ten dziennik ogłasza zdumionemu światu, że nie Sobieski bynajmniej, nie rycerstwo polskie ocaliło Wiedeń w 1683 roku, ale... książe Lotaryngski!!! Gdzież autor tego artykułu, pan Kuliszer uczył się historji? i czy w ogóle się jej uczył? W razie pierwszym niech wytoczy proces swemu nauczycielowi o zwrot zapłaty za naukę, w razie drugim niech zamiast bawić się publicystyką, wstąpi napowrót do szkoły i lepiej się w niej uczy niżeli wprzódy.

— „Petersburgskie Wiedomosti" donoszą w formie pogłoski, że jenerał-adjutant Totleben ma być mianowany naczelnikiem obrony południowych brzegów cesarstwa, dalej, że gwardyjski rezerwowy bataljon, który w czasie wojny przeformowywa się w rezerwowy pułk, otrzymał rozkaz przysposobienia na dzień 1 grudnia wszystkiego, co posiadać powinien według regulaminu w czasie wojennym. Z Kronsztadu miano na żądanie władzy wojskowej, wysłać na południe nową partję artyleryjskich oficerów, w armji wydano rozkaz suszenia sucharów i uporządkowania bagaży i taborów,—oficerom zaś polecono zaopatrzyć się w broń, szable i rewolwery — w twierdzach zaś nakazano obznajmić żołnierzy załóg fortecznych z deplokacją fortecznych budowli.

— Okropne burze srożyły się w dniach 2 i 3 października w środkowej Ameryce. Podług telegramów z Nowego-Yorka miasto Managua w skutek burzy zostało zalanem, przyczem 1,000 domow legło w gruzach i wiele osób zginęło. Szkoda wynosi tam dwa miljony dolarów, W Bluefielda szkoda przez burzę zrządzona w plantacjach kawy wynosi 2 miljony dolarów.

— Ma kto się bić i jest czem się bić; tego przekonania nabraliśmy przeczytawszy statystykę o siłach zbrojnych siedmiu największych państw europejskich: Rossji, Anglji, Austrji, Francji, Włoch i Turcji. Otóż państwa te posiadają pod bronią przeszło 5 i pół miljonów ludzi, 776 okrętów, a na nich tylko 6,674 armat. Mocarstwa wymienione mogą wystawić na linję bojową 5,360,000 ludzi. Ile to w razie trwałego pokoju przybyłoby rąk przemysłowi i rolnictwu!!!

— Niektóre gazety powtarzają po amerykańskich pismach, że professor Bell wynalazł przyrząd, za pomocą którego „będzie można używać telegrafu zwykłego do przesyłania dźwięków i mowy ludzkiej." Próby dokonywane być miały pomiędzy Nowym-Yorkiem a Bostonem i telegrafista w Nowym Yorku słyszał sztukę graną na organach... w Bostonie. Cieszmy się!!... może doczekamy się tego teraz, że usłyszymy niełaskawą na nas Adelinę Patti, podczas gdy będzie śpiewać w Paryżu!!...

— Posąg niepodległości, który ma stanąć w przystani Filadelfijskiej a być przypomnieniem kolosu Rodyjskiego i latarnią morską, odlany już został w Paryżu i na miejsce przeznaczenia częściami dostawiony.

— Życie ludzkie wątłe jak pajęczyna—jedna chwila wystarcza by je unicestwić. — P. Bandry dzierżawca w gminie Neuil-sur l'Autre, należał do wybrańców fortuny, wszystko mu wiodło się przedziwnie — on zawsze najpiękniejsze zbierał plony i najkorzystniej sprzedawał ziarno. W dniu 25 b. m. Bandry w grodnie rodziny zasiadł do stołu i był w najlepszym humorze—zdrowie kwitnęło na jego twarzy, a wesołość ją ożywiała. Na raz, krak... wali się drugie piętro na pierwsze, a to znowu na parter i w jednej chwili Bandry z żoną i czworgiem dziatek, znajdują śmierć straszliwą.

Nie mogąc zboża pomieścić w stodołach, dzierzawca na drugiem piętrze ulokował 195 hektolitrów najpiękniejszej pszenicy, której ciężar zgniótł pierwsze piętro z parterem i był przyczyną katastrofy.

— Królowa Madagaskaru wydała edykt, zakazujący jej poddanym handlu rumem, jako rzeczą zabójczą dla zdrowia ich zarówno jak i dobrobytu. „Rum — powiada ów edykt — szkodzi nietylko ciału waszemu, ale pozbawia was majątku, niszczy żony i dzieci wasze, mądrego robi głupim, szalonego jeszcze szaleńszym, odbiera ludowi zmysł porządku i uszanowania ustaw królestwa, a nadewszystko oddala lud od Boga".

— W tych dniach smutny wypadek spotkał w Paryżu pewnego tapicera, nazwiskiem Eugenjusza B. Udał się on do jednego z domów, dla odnowienia tapet i zajęty odrywaniem starego, na pozór zbutwiałego obicia nie uważał, że proch zielony z takowego opada. Dla pospiechu większego w robocie kazał sobie obiad przynieść na miejsce i zajadał smacznie potrawy, pokryte warstwą opadającego z tapet pyłu. Proszek zielonej farby arsenikalnej jest szkodliwy, to też nasz rzemieślnik obiad swój śmiercią przypłacił, umierając w strasznych boleściach.

— Doktór Boillet, wydał w Paryżu dzieło pod tytułem: „Śmierć pozorna i nieznane jej ofiary" w którem powstaje przeciw zawczesnemu grzebaniu zwłok ludzkich.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego.

(Ciąg dalszy).

31) *Jan Kościelecki* herbu Ogończyk, przez Niesieckiego podany wojewodą sieradzkim, jakoby w r. 1524 zmarły, pod żadnym względem utrzymać się nie może, gdyż zamilczają o nim Paprocki i Okolski, podobnież i księgi współczesne archiwalne, wreszcie czas domyślny urzędowania jego zajmował (jak powyżej wykazaliśmy) Jarosław Łaski, wojewoda sieradzki. Był wprawdzie Jan Kościelecki wojewodą sieradzkim, lecz dopiero około r. 1555, o którym w swojem miejscu obszerniej pomówiemy.

32) *Hieronim Łaski* herbu Korab, syn Jarosława wojewody sieradzkiego. Żywot tego Hieronima skreślił Bethlen Wolfgang kanclerz siedmiogrodzki, historyk węgierski, zmarły r. 1679 i zamieścił w swojej historji o Siedmiogrodzie, w dziele o 16 księgach, opisującem wypadki od roku 1526 do 1609. Autor wiele tam mówi o Polsce, co wszystko znajduje się w dziele pod tytułem: „Historia de rebus Transylvanicis" wydanem przez I. Benkö w 6 tomach w Hermanstadzie r. 1792. Nie posiadając tych ksiąg, żadnych też z nich szczegółów podać nie mogę. Hieronim odebrał staranne w młodości wychowanie, a władając płynnie językami: łacińskim, francuzkim, włoskim i niemieckim, zwrócił na siebie uwagę króla Zygmunta I, który używał go do poselstw zagranicznych i krzesłem wojewody inowrocławskiego jeszcze za życia ojca jego Jarosława zaszczycił. Po śmierci tegoż atoli, znajdujemy go już w r. 1530 wojewodą sieradzkim. Nie siedział on bezczynnie na swej nowej posadzie, lecz całe prawie życie politycznemu zawodowi poświęcał, już to z polecenia władz wyższych, już to z upodobania w reformowanem wyznaniu, które mu wielu nieprzyjaciół u współziomków przyczyniło; ztąd też omylonoby się wielce, gdyby w czasie zarządów jego województwem licznych o nim w księgach dawnych sieradzkich spodziewano się wiadomości. Dla dokładniejszego pojęcia zatrudnień Łaskiego, sięgnijmy dziejów węgierskich. Śmierć bezdzietna Ludwika II Jagiellończyka, króla węgierskiego i czeskiego, a bratanka Zygmunta Starego, w bitwie przeciwko turkom pod Mochaczem w roku 1526 nastąpiona, pozbawiła swobód narodu madziarskiego. Większa część kraju stała się prowincją turecką, a o resztę dobijali się Ferdynand z domu habsburskiego, brat cesarza Karola V z Janusem Zapolją, synem Stefana, znakomitego wodza za rządów Macieja Korwina. Zygmunt król polski starał się ich w r. 1530 pogodzić za pośrednictwem Hieronima Łaskiego, wojewody sieradzkiego. Po szczęśliwie dokonanym układzie, Janusz Zapolski obdarzył Hieronima zaszczytem wojewody siedmiogrodzkiego i wysłał go do sułtana Sulimana o zatwierdzenie tej ugody, w razie zaś potrzeby, o udzielenie pomocy Januszowi; czego wszystkiego wojewoda podług życzenia dopełnił, a zadowolony Janusz nadał Hieronimowi miasto Kiezmark i zamek Dunawiec na Spiżu. Szczodrobliwość monarchy wywołuje zwykle po sobie zazdrość i żądzę zguby obdarowanego; ztąd też panowie węgierscy, korzystając z wyjazdu wielowładnego wojewody do Konstantynopola, potrafili skłonić króla Janusza, iż takowy odebrał księztwo siedmiogrodzkie Łaskiemu i takowe komu innemu nadał. Skargi Hieronima przed sułtanem na niewdzięczność Zapolji, spowodowały Solimana do wstawienia się za nim, lecz Janusz na nowo podburzony, schwytał podstępem wezwanego Hieronima do Budy na narady, i tamże roku 1534 w więzieniu osadził (1). Poselstwo dopiero króla polskiego i usilne nalegania Jana Tarnowskiego, wojewody ruskiego, otworzyły więzienie wojewodzie sieradzkiemu i tegoż powrót do Polski przyspieszyły. Oburzony i zemstą pałający Łaski poświęcił teraz usługi swoje współzawodnikowi Janusza, Ferdynandowi Habsburgskiemu i wysłany został przez tegoż w r. 1540 do sułtana, dla traktowania z nim o pokój; lecz kiedy wojska niemieckie pod stolicę węgierską Budę podstąpiły, Łaski tylko posłowi francuzkiemu ocalenie swoje od zguby był winien. Nie uszedł atoli przeznaczenia, bo gdy Turcy w Węgrzech górę wzięli, zatrzymany Hieronim uzyskał wprawdzie pozwolenie powrotu do kraju, lecz już trucizną zwolna działającą zatruty (2). Przybył on w r. 1541 chory do Krakowa, gdzie rad jeszcze królowi co do Turcji udzielając, w r. 1542 wyzionął ducha jako wojewoda sieradzki. Pochowany w Krakowie na zamku w kaplicy Rytwiańskich.

(1) Kronika Polska Bielskiego wydana u Gałęzowskiego Tom VII str. 38.
(2) Kronika Polska Bielskiego Tom VII str. 62—65.

Przegląd polityczny.

Pojawiające się niespodzianie kłopoty z powodu linji demarkacyjnych, zwłaszcza w Hercegowinie, są złą wróżbą dla pokojowego załatwienia spraw dalszych a przedewszystkiem dla zwołania konferencji, które już miały być tak bliskie. Co do konferencji owych telegrafują z Wiednia do *Pest. Lloyda*, że odbędą się stanowczo w Konstantynopolu, rząd niemiecki bowiem oświadczył, że nie przyjmie udziału w żadnej innej naradzie prócz prostej narady ambasadorów. Co do treści układów, panują wielkie między państwami różnice w poglądach. Propozycje np. angielskie po zakomunikowaniu ich w Wiedniu, hr. Andrassy przyjął, ale tylko w zasadzie, ostateczną zaś odpowiedź uczynił zależną od tego, jak się zachowają inne mocarstwa

Porta gromadzi coraz większe siły zbrojne w Bulgarji. Jest to dość oryginalny sposób zaprowadzania w tej prowincji tylokrotnie przyrzekanych reform, a wiadomo że Porta chciała wła-

śnie tym sposobem rozejm wyzyskać, żeby się pospieszyć z reformami i odebrać Europie prawo do dalszych reklamacji. O urzeczywistnianiu tych chwalebnych z jej strony zamiarów nie słychać nic a nic, słychać natomiast o rosnącej agitacji w prowincjach greckich i demonstracjach (zakazanych wprawdzie) w Stambule na cześć jenerała Klapki, do najwyższego stopnia drażniących i zaostrzających sytuację. Czuć zresztą na każdym kroku, że Porta pozostaje pod silną kuratelą mocarstw podbudzających ją pośrednio do uporu.

Z Wiednia donoszą pod dniem 9 b. m., że Austrja jeszcze nic nie postanowiła co do projektu konferencji; postanowienie miało zapaść dopiero po powrocie hr. Andrassego do Wiednia. Wiadomo zaś, że hrabia wrócił tam wczoraj.

Telegramy.

Do *Nowoje Wremja* telegrafują z Zimou we czwartek: „Czerniajew wyjeżdża przez Odessę do Rossji. Konsul angielski w Białogrodzie oznajmił, że konferencje w sprawie wschodniej zbiorą się w Wiedniu".

Londyn, 10 listopada. Na uczcie u lorda majora, lord Beaconsfield miał mowę, w której powiedział: „Głównym (pierwszym właściwie) celem rządu jest utrzymanie pokoju. Najlepszy środek do tego polega na strzeżeniu traktatów obowiązujących. Traktat paryzki został 1871 r. uroczyście odnowiony na podstawie integralności Turcji; dla tego to Anglja odrzuciła projekt zajęcia Bośnji i Hercegowiny przez Austrję a Bulgarji przez Rossję, oraz projekt wysłania statków wojennych wszystkich mocarstw do Konstantynopola. Drugim celem rządu jest poprawa położenia chrześcian; Anglja podjęła inicjatywę dla urządzenia w tym przedmiocie konferencji a wszystkie mocarstwa przyrzekły przyjąć w niej udział. Wszyscy mężowie stanu mniemają, że pokój, do którego konferencje doprowadzić mają, będzie najlepiej zagwarantowany przez ściste trzymanie się traktatów, albowiem nietykalność Turcji może być dopiętą tylko pod rządem, który ma dobro ludności na widoku. Lord Beaconsfield spodziewa się, że rezultat ten będzie osiągnięty bez wojny; gdyby atoli wojna wybuchła, Anglja jest jak najlepiej do niej przygotowaną. Anglja będzie walczyła tylko w obronie sprawiedliwości, ale wtedy będzie walczyła dopóty, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadosyć".

Londyn, 10 listopada. Z Kairu telegrafują do *Reuters Office*: „Minister skarbu dostał dymisję. Obwiniają go, że spiskował przeciw chedywowi. Chedyw sam odwiózł go do więzienia. W mieście wielka radość. Trybunał międzynarodowy zatwierdził wniosek międzynarodowej kommisji finansów co do zasekwestrowania dochodu z kolei żelaznych.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 6810. Zawiadamia, iż w dniu 5/17 listopada r. b. o godzinie 10 rano na nowym rynku w Kaliszu, odbędzie się głośna licytacja na sprzedaż starych narzędzi ogniowych.

Kalisz dnia 18/30 listopada 1876 r.

Prezydent *Przedpełski*.—Radny *K. Witkowski*.

(710-3-2)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 6699. Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 22 listopada (4 grudnia) r. b. o godzinie 11-ej z rana w biórze tegoż Magistratu odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na entreprzyzę robót około reparacji skrzyń rybnych, znajdujących się na rzece przy foluszu Repphana w Kaliszu poczynając od summy anszlagowej 685 rs. ½ kop.

Przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć vadium równające się 1/10 części anszlagowej summy t. j. rs. 69 a nadto świadectwo, iż posiada odpowiednią do podobnych przedsiębiorstw kwalifikację.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.

Kalisz dnia 3 listopada 1876 r.

Prezydent *Przedpełski*.—Radny *K. Witkowski*.

(703-3-3)

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia 11 Listopada 1876 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiejki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Marki państwa Niemiec.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	97	30	97	—
„ „ „ serji II. „ 100	97	30	97	—
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	90	40	—	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	80	80	80	50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	97	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	188	—	185	—
„ „ „ „ 1866	183	—	180	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	168	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	—	—	120	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	102	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	103	50	—	—

Wartość kup. bież. od L. Z. k. 154⅜
„ „ „ Likwida. „ k. 177⅞
„ „ „ nowych „ „ 193 1/8

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	116	70	—	—
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	92	—	—
Paryż: Weksel 2 m. za 300 franków	94	80	—	—
Wiedeń: Weksel 8 m. za 150 f. .	95	40	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE	Słońca Wschód g.	m.	Słońca Zachód g.	m.	Dnia Długość g.	m.	Dnia Ubyło g.	m.	Księżyca Wschód g.	m.	Księżyca Zachód g.	m.
14 Listopada Wtorek	7	18 r.	4	10 w.	8	52	7	46	5	33 r.		
15 „ Sroda	7	20	4	9	8	49	7	49	6	55 „	we dnie	
16 „ Czwartek	7	22	4	8	8	46	7	52	we dnie			